

Dochody Polaków rosną w żółtym tempie

25 marca 2015

Według danych GUS w ciągu ostatnich 15 lat dochód na osobę wzrósł zaledwie o kilkaset złotych.

W 2014 roku kwota dochodu rozporządzalnego na jedną osobę wyniosła zaledwie 1340 zł. Oznacza to, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy statystyczny Polak wzbogacił się o 40,93 zł czyli zanotował wzrost dochodów o 3,2 proc. Pozornie wygląda to nieźle, jednak spoglądając na dane od 1999 roku rzeczywistość nie maluje się już w tak różowych barwach.

Piętnaście lat temu dochód rozporządzalny na jedną osobę wynosił 560,43 zł. Obecnie jest to 1340 zł. To jednak tylko nominalne dane. Aby uzyskać realny obraz wzrostu bogactwa należy uwzględnić wskaźnik inflacji. Po pomniejszeniu tej kwoty o współczynnik wzrostu cen dóbr i usług okazuje się, że realnie dochód przeciętnego obywatela wzrósł o zaledwie ok. 335 zł. Dobrobyt w kapitalistycznej rzeczywistości rósł zatem o mniej więcej 22 zł rocznie w przeliczeniu na jedną osobę.

GUS definiuje dochód rozporządzalny na jednego obywatela jako: „sumę bieżących dochodów gospodarstw domowych z poszczególnych źródeł, pomniejszoną o zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych płacone przez płatnika w imieniu podatnika, o podatki od dochodów z własności, podatki płacone przez osoby pracujące na własny rachunek, w tym przedstawicieli wolnych zawodów i osób użytkujących gospodarstwo indywidualne w rolnictwie oraz o składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne”. Omawiamy wskaźnik obejmuje dochody pieniężne i niepieniężne, w tym towary lub usługi konsumpcyjne, które dane gospodarstwo domowe uzyskało ze źródeł zewnętrznych, niezwiązanych z pracą najemną oraz towary i usługi otrzymane bezpłatnie.

Główny Urząd Statystyczny przedstawił też dane dotyczące stopy bezrobocia rejestrowanego w lutym bieżącego roku. Wynika z nich, że pod koniec lutego stopa bezrobocia wyniosła 12,0% i w stosunku do stycznia 2015 r. nie zmieniła się. Rok wcześniej wynosiła 13,9%. W urzędach pracy na koniec lutego zarejestrowanych było 1919 tys. osób, czyli tyle samo co w styczniu i o 337 tys. mniej osób niż przed rokiem. Z ogólnej liczby bezrobotnych 86,0% stanowiły osoby bez prawa do zasiłku (przed miesiącem – 86,1%, przed rokiem – 86,2%).

Główny Urząd Statystyczny przedstawił dane dotyczące liczby bezrobotnych oraz stopy bezrobocia według województw, podregionów i powiatów. Najwyższą stopę bezrobocia odnotowano w województwach: warmińsko-mazurskim – 19,6%, kujawskopomorskim i zachodniopomorskim – po 16,3%, podkarpackim – 15,3%. Najniższą stopą bezrobocia charakteryzowały się województwa: wielkopolskie – 8,3%, śląskie – 10,0%, mazowieckie – 10,2% oraz małopolskie – 10,3%.

GUS podał też dane dotyczące stopy bezrobocia w poszczególnych podregionach i powiatach. Wynika z nich, że najwyższe bezrobocie jest w powiecie szydłowieckim (woj. mazowieckie) – 35,2%, piskim (woj. warmińsko-mazurskie) – 32,3%, braniewskim (woj. warmińsko-mazurskie) – 30,2% i kętrzyńskim – 29,8% (woj. warmińsko-mazurskie), a najniższe w Poznaniu (woj. wielkopolskie) – 3,4%, w powiecie poznańskim (woj. wielkopolskie) – 3,8%, w Sopocie (woj. pomorskie) – 4,2%, w powiecie wrocławskim i mieście Wrocław (woj. dolnośląskie) – po 4,3%.

„Polacy nie przestaną emigrować, dopóki w Polsce nie zostaną wprowadzone wzorce z krajów cywilizowanych” – twierdzi Rafał A. Ziemkiewicz. Zadaniem państwa jest bowiem służyć obywatelom, a nie zmuszanie ich do posłuszeństwa, co się obecnie dzieje w Polsce. Życie w kraju porównuje do pływania w kisielu – jest ono możliwe, ale wymaga dużego wysiłku. Zdaniem publicysty najgorsza sytuacja panuje na prowincji, gdzie lokalni dygnitarze nadużywają władzy.

Z danych GUS wynika, że za granicą na stałe przebywa już ponad 2 mln Polaków. Nadal zameldowani są oni w Polsce, a za granicą szukają już nie tylko pracy, lecz przede wszystkim lepszych niż w rodzinnym kraju zarobków i godniejszych warunków do życia. Badania CBOS pokazują, że o emigracji zarobkowej myśli obecnie co piąty Polak. Wśród osób w grupie wiekowej 18-24 lat wyjazd z Polski rozważa jedna trzecia badanych.

Wielu z nich nie zamierza wyjechać na stałe, bardzo często jednak nie wyobrażają sobie powrotu do kraju po odniesieniu sukcesu na emigracji. Zdaniem Rafała Ziemkiewicza w Polsce musiałoby się bardzo wiele zmienić, aby ci ludzie zechcieli wrócić do kraju. „Musiałyby zostać przyjęte pewne wzorce krajów cywilizowanych. Chodzi o to, żebyśmy zaczęli mieć państwo, które służy obywatelom, a nie państwo, które służy samo sobie czy jakiejś tam grupie, nomenklaturze, która to państwo okupuje” – mówi Rafał A. Ziemkiewicz agencji informacyjnej Newseria. Publicysta nie dziwi się temu, że młodzi ludzie decydują się na emigrację, zwłaszcza pochodzący z małych miejscowości i wsi. Jego zdaniem sytuacja w tzw. Polsce prowincjonalnej, nie jest już wprawdzie tak zła, jak kilkanaście lat temu, wciąż jednak nie należy do najlepszych. Przyczynami są przede wszystkim korupcja wśród władz samorządowych oraz nadużywanie uprawnień przez lokalnych dygnitarzy.

„Lewiatan się twardo broni. Sprzyja mu to, że para, która by bardzo dawno rozsadziła ten szybkowar, uchodzi bokiem, bo jest szeroko otwarta furtka, do skorzystania z której wręcz niedwuznacznie ta kasta rządząca zachęca. Jak wam się nie podoba, to sobie stąd wyjedźcie. My tutaj rządzymy, my wygrywamy wszystkie wybory, bo odpowiednio skorumpowaliśmy wystarczającą liczbę wyborców, którzy żyją dzięki nam, dzięki władzy są naszą klientelą. A jak się komuś nie podoba, niech sobie wyjedzie” – mówi Rafał A. Ziemkiewicz.

Zdaniem publicysty Polska jest państwem, które zmusza obywatela do posłuszeństwa. Życie w Polsce publicysta

porównuje do pływania w kisielu – możliwego, ale wymagającego dużego wysiłku. Jego zdaniem młodzi Polacy, zwłaszcza ci najbardziej aktywni, wyjeżdżają bowiem mają dość życia w takich warunkach. „Nie chcą się męczyć z kisiem, tylko chcą się znaleźć w miejscu, gdzie mogą od razu się sprawdzić na równych prawach. I tak są zawsze trochę do tyłu jako imigranci, którzy gorzej znają język, nie znają lokalnego układu. Ale i tak mimo wszystko łatwiej im konkurować z Anglikami, Irlandczykami czy Amerykanami, niż tutaj walczyć z układem, który na szczeblu lokalnym bywa mafią, czasami bardzo potężną” – mówi Ziemkiewicz. „Ten kiesel to jest kwestia pewnej renty, którą płacimy na utrzymanie Towarzysza Szmaciaka, wszystkich jego krewnych i znajomych.”

W Polsce szybko rośnie za to liczba najstarszych osób – powyżej 80. roku życia. Z prognoz demograficznych wynika, że do 2030 r. ich liczba wzrośnie z obecnych niemal 1,5 mln do ok. 2,2 mln osób. Od lat 1950. populacja osób w sędziwym wieku wzrosła w Polsce aż ośmiokrotnie.

Zdaniem socjologa dr hab. Piotra Szukalskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, prognozowany szybki wzrost w najbliższych latach liczby najstarszych Polaków ma związek z obniżeniem się umieralności. Od 2026 r. wiek ten osiągać będą też generacje urodzone w trakcie powojennego wyżu demograficznego. Według niego obecnie w Polsce mieszka prawie 1,5 mln osób powyżej 80. roku życia, a zgodnie z ubiegłoroczną prognozą GUS w 2030 roku będzie ich już ok. 2,2 mln.

Zdaniem Szukalskiego starzenie się ludności jest nieuchronnym procesem, który odzwierciedla w dużym stopniu poprawę warunków życia prowadzącą do obniżania się umieralności. W efekcie do zaawansowanego wieku dożywają coraz liczniejsze grupy. W szczególności odnosi się do osób bardzo starych, czyli powyżej 80. roku życia. „Spodziewany w nadchodzących dekadach szybki wzrost liczby osób bardzo starych nasuwa pytanie, czy jesteśmy przygotowani na wyzwania związane m.in. z koniecznością zorganizowania wsparcia środowiskowego i instytucjonalnego tym

spośród najstarszych, niesamodzielnym Polaków, którym wsparcia nie udzieli rodzina” – zaznaczył demograf. Według niego najstarsi Polacy w przyszłości dotknięci zostaną przemianami demograficznymi obserwowanymi w ciągu ostatnich dekad, w tym niższą dietnością, mniejszą szansą posiadania rodzeństwa, wyższym prawdopodobieństwem rozvodu, dużą skalą wyjazdów na stałe za granicę dzieci i wnuków.

W okresie powojennym liczba najstarszych Polaków rosła bardzo szybko, choć nierównomiernie. Obecnie mieszka w Polsce prawie 1,5 mln osób powyżej 80. roku życia, podczas gdy w 1950 r. było to jedynie 180 tys. To wzrost ponad ośmiokrotny. Znacznie zwiększył się też odsetek najstarszych osób w ludności ogółem – w 1950 r. było to 0,7 proc., w 1988 r. – 2 proc., a w 2013 r. już 3,9 proc. Wzrost liczby osób najstarszych jest dwukrotnie wyższy niż wzrost liczby seniorów ogółem – liczba osób 65+ wzrosła w tym czasie nieco ponad czterokrotnie. „Potwierdza to zasadę podwójnego starzenia się ludności mówiącą, że im ze starszą mamy grupą do czynienia, tym większe jest jej tempo wzrostu” – dodał Szukalski.

Według niego prognozowany na nadchodzące lata szybki wzrost liczby najstarszych Polaków ma dwa źródła. Jednym z nich jest czynnik generacyjny, bowiem już od 2026 r. w ten wiek wstępować będą roczniki urodzone w trakcie powojennego wyżu demograficznego. Wzrost powodować będzie też redukcja umieralności. „Ostatnie dwie dekady to czas szybkiego obniżania się umieralności w całym dorosłym życiu, w tym i w okresie starości. Rezultatem tego jest nie tylko wzrost prawdopodobieństwa dożycia do 80 lat, ale też osiągnięcia jeszcze wyższego wieku” – podkreślił.

Jak przypomniał naukowiec, w tej grupie wiekowej jest zdecydowana przewaga kobiet. W 2013 r. na każde 1000 mężczyzn przypadało blisko 2300 kobiet, a dysproporcja ta zwiększa się z wiekiem. „Sytuacja sędziwych mężczyzn i kobiet jest diametralnie inna – mężczyźni zazwyczaj posiadają jeszcze żyjącą żonę, podczas gdy zdecydowana większość kobiet w wieku

80+ to wdowy” – dodał.

Do regionów o najwyższym odsetku najstarszych Polaków należą województwa: łódzkie, świętokrzyskie i podlaskie. To regiony wyróżniające się w długim czasie odpływem młodej ludności i – przynajmniej ostatnio – relatywnie niską dzietnością – zauważa w swoim opracowaniu łódzki demograf.

Autorstwo: PN (1-4), Piotr Szumlewicz (5-7), red. N (8-12), szu/dym/jjj (13-19)

Źródła: Strajk.eu, Lewica.pl, Newseria, [PAP – Nauka w Polsce](http://PAP - Nauka w Polsce)

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”